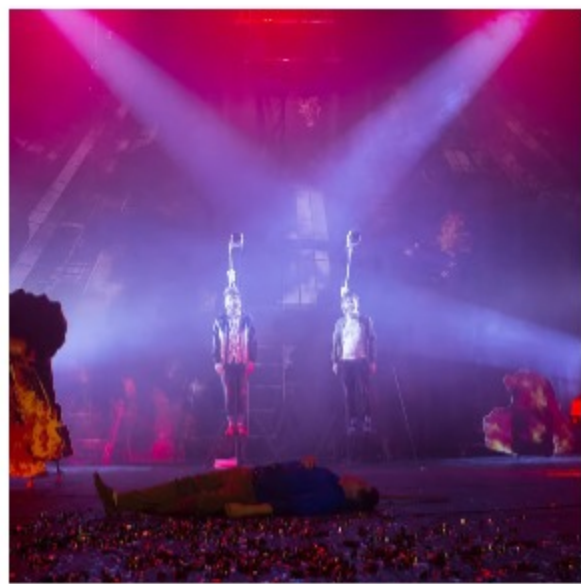


deLIBERacja

Święto Winkelrida. Rewia Narodowa, reż. Marcin Liber, Teatr Wybrzeże w Gdańsku

 Anna Jazgarska

aA aA aA



Rewia Marcina Libera i Marcina Cecki rozpoczyna się już w foyer Teatru Wybrzeże. Aktorzy w przerysowanych, baśniowych kostiumach Grupy Mixer wkraczają na balkon w rolach bohaterów zapomnianego dramatu Jerzego Andrzejewskiego i Jerzego Zagórskiego, a po krótkiej autoprezentacji – schodzą do widzów. Tańczą w rytm głośnego disco, do tańca porywają publiczność. Zabawę podbija huk wystrzelianego z armatek confetti.

Po tym żywiołowym, ironicznym wstępie obsługa teatru prowadzi nas prosto ku spowitej dymem scenie, na której ustawione zostały krzesła dla widzów. Zabawa w foyer zamienia się w demonstrację. Aktorzy unoszą nad głowami kartony, a zapisane na nich hasła wykrzykują w naszym kierunku: „Teatr Wyżebrze”, „Żądamy obietnic”, „Nad Polską tylko niebo”, „deLIBERacja”. Manifestacja nawiązuje do historii premiery *Święta Winkelrida* w reżyserii Kazimierza Dejmka z 1956 roku. Dwa lata przed *Świętem...* reżyser tworzy w Teatrze Nowym w Łodzi *Łaźnię* według Majakowskiego, przedstawienie wbijające ostrze groteski w socrealistyczną rzeczywistość. Hasła na kostiumach aktorów Dejmka komentowały ówczesne realia, także te teatralne. Późniejsze *Święto Winkelrida* kontynuowało to rozliczenie. W gdańskim spektaklu Libera i Cecki historię łódzkiej premiery wprowadza wideo z nestorem Wybrzeża, Ryszardem Ronczewskim. Aktor, występujący w *Święcie...* Dejmka, przypomina ważność łódzkiego spektaklu, mówi też o późniejszej nieobecności tekstu Andrzejewskiego i Zagórskiego na polskich scenach.

Spektakl Dejmka, jego historia, losy, rzeczywistość, w której powstał, są dla gdańskiego *Święta...* istotnym kontekstem – sugerują twórcy przedstawienia. I wprowadzają na scenę Aktorów z Teatru Wu, którzy stają przed wyzwaniem współczesnej inscenizacji zapomnianego dramatu pod wodzą „przyjezdnych” – reżysera Martina (Marek Tynda) i dramaturga Martena (Maciej Konopiński). Sceniczna przestrzeń staje się salą prób, w której przy stołach (skromna tym razem scenografia Mirka Kaczmarka) zasiadają Aktorzy: Dżordż (Grzegorz Gzyl), Dorothy (Dorota Androsz), Georg (Grzegorz Otrębski), Czarls (Cezary Rybiński), Dżared (Jarosław Tyrański), Majk (Michał Kowalski), Dżek (Jacek Labijak), Peter (Piotr Biedroń), Alis (Agata Woźnicka), Maggie (Magdalena Gorzelańczyk), Margaret (Małgorzata Brajner) oraz biorący gościnnie udział w przedstawieniu Piter z Warszawy (Piotr Witkowski).

Zespół wraz z reżyserem i dramaturgiem – natychmiast oczywiście identyfikujemy ich z ich „realnymi” odpowiednikami – rozpoczyna pracę nad przedstawieniem, co staje się tu pretekstem do ujawniania personalnych animozji i zażyłości, różnic światopoglądowych, ambicji, marzeń, oczekiwań. Próba zainicjowania próby zmienia się w wielogłos, momentami dowcipny, chwilami dość gorzki. Mamy tu wątek zatrudnionego „po znajomości” mało zdolnego blondyna z Warszawki czy historię pozabawionego prawa do artystycznego głosu Aktora ról (zawsze) drugoplanowych (światny Jacek Labijak). Aktorzy opowiadają o marnych zarobkach, kiepskich warunkach pracy, skromnym zapleczu socjalnym (karta Multisport jako substytut pracowniczego dobrobytu). Pajęczynę interpersonalnych zależności tka się oczywiście w palarni, silniejsi i bardziej przebojowi podporządkowują sobie słabszych i mniej popularnych. Z tego wielogłosu wylania się obraz teatru jako miejsca, któremu nieobca jest opresyjność, przypadkowość, twórcze wypalenie czy nieetyczność. Obraz teatralnych realiów dopełniają motywy ministra-cenzora i aktorskich protestów (czarne taśmy na ustach jako reminiscencja protestów w Teatrze Polskim we Wrocławiu).

Na marginesie aktorskich potyczek tworzy się szkielet spektaklu. Martin i Marten przepisują *Święto Winkelrida* do współczesnych realiów, które w gdańskim spektaklu mają charakter alternatywnej rzeczywistości – oto Szwajcaria (czyli Polska) świętuje dwudziestą rocznicę wyjścia z Unii Europejskiej. Owo odejście jest w spektaklu Libera i Cecki przyczynkiem do rozważań na temat naszej współczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej – antyeuropejskich nastrojów, dominacji prawicy, wybuchu uwielbienia dla Węgier. Twórcy dywagują na temat przyczyn wygranej Prawa i Sprawiedliwości (*Dobra zmiana* w Miastku Gduli), rozmawiają o cenzurze, pozornej demokratyczności, radykalnej, pełnej agresji narracji, która rządzi niepodzielnie w publicznym dyskursie. „Próbowana” historia syna legendarnego Winkelrida (światny Piotr Chys, grający zatrudnionego do głównej roli naturszczyka) rwie się nieustannie i przeplata z historiami Aktorów, zaś realia polityczne, realia współczesnej Polski przetyka opowieść o wewnętrznym życiu artystycznej instytucji i indywidualnych historiach jej zespołu.

Poszarpana degresjami linia fabularna spektaklu na pewno stanowi rodzaj wyzwania. Ale może brakować sił i chęci, aby to wyzwanie podjąć. Dramaturgiczne mielizny tuszuje wprawdzie, wiele razy naprawdę skutecznie, talent i energia gdańskiego zespołu, jednak w ostatecznym rozrachunku skomplikowana konstrukcyjnie narracja, którą prowadzą w *Święcie...* Liber i Cecko, nuży i rozczarowuje. Powtarzalnością, brakiem oryginalności, znaczeniową prostotą. Diagnozę współczesnej Polski widzieliśmy już dziesiątki razy, w wydaniach o niebo ciekawszych i oryginalniejszych. Przepisanie dramatu Andrzejewskiego i Zagórskiego w takiej intertekstualnej formule jest pomysłem bardzo ciekawym, jednak już samo jego wykonanie pozostawia wiele do życzenia. Fragmenty naprawdę dobre i mocne, jak ksenofobiczny monolog „patriotki” Maggie, budują tu napięcie, które stopują wtórne uwagi i rozmowy o charakterze „zapchajdziury”. Owszem, intencje twórców są dość czytelne: teatr, czyli życie, czyli także życie polityczne, to machina napędzana przez manipulację. Jednak rozpracowywanie owej manipulacji ma u Libera i Ceci zbyt często kształt kabaretowego numeru.

Po przerwie schodzimy ze sceny i zasiadamy w fotelach na widowni „właściwej”. *Rewia narodowa* w tytule gdańskiego spektaklu nie usprawiedliwia jednak tego, na co spoglądamy. O ile pierwsza, dwugodzinna część przedstawienia mimo wszystko sprawnie łączyła kilka różnych narracji, o tyle część druga utopiła je w magmie niepotrzebnego chaosu. Scenografia przedstawiająca Teatr Wu w płomieniach ustanawia przestrzeń Apokalipsy. Aktorzy biegają, krzyczą, biją się i kochają, na publiczność spada z balkonu bielizna i confetti. Wiadomo – starcie skrajnych idei zawsze prowadzi do konfliktu. Ale ów konflikt bardziej przekonywał w wersji z sali prób i w opowieści o pocziwym synu Winkelrida niż w słapstickowej kawalkadzie z finału spektaklu. W pamięci pozostaje jedynie ogień, którego płomienie spowijają Teatr Wu, Szwajcarię, Polskę. Ogień z kartonu, który niczego nie oczyści, nic nie spoieli. Nie rozpocznie niczego nowego.

26-09-2018

Teatr Wybrzeże w Gdańsku
Święto Winkelrida. Rewia Narodowa
reżyseria: Marcin Liber
dramaturg, tekst prób do spektaklu: Marcin Cecko
scenografia: Mirek Kaczmarek
kostiumy: Grupa Mixer
muzyka: Filip Kaniecki
obsada: Marek Tynda, Maciej Konopiński, Grzegorz Gzyl, Dorota Androsz, Grzegorz Otrębski, Cezary Rybiński, Jarosław Tyrański, Michał Kowalski, Jacek Labijak, Piotr Biedroń, Agata Woźnicka, Magdalena Gorzelańczyk, Małgorzata Brajner, Piotr Witkowski, Piotr Chys, ze specjalnym udziałem Ryszarda Ronczewskiego
premiera: 8.06.2018

MARCIN CECKO

MARCIN LIBER

GDĄŃSK

TEATR WYBRZEŻE

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dolącz

☐

Nie jestem robotem



reCAPTCHA

Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkoła
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

-  Facebook